Rok IVty. Nr. 19.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę drugą po Wielkiéy nocy*, dnia 3. Maia 1840.

Religia.

Skrzynka Boża.

Żył pewnego czasu bogaty, znakomity człowiek, zwano go **Benedyktus**, to znaczy: **Błogosławiony**. Sprawiedliwie nosił takie nazwisko, gdyż Bóg maiątkowi i pomyślności iego błogosławił, a iego samego cały świat błogosławił; każdego bowiem, tak cudzoziemca, iak i sąsiada, starał się pocieszać; ale naybardziéy biednych i potrzebnych. Takimto przecież czynił sposobem: Przepędziwszy wesoło z przyiaciółmi czas, gdy się miał położyć spać, pomyślał sobie: iest wiele takich, którzy dzisieyszego dnia tak przyiemnie, iak ia, nie przepędzili; a coby to było, gdybym był dziś drugie tyle gości zaprosił? I ile go ta biesiada kosztowała, tyle odłożył z swoich pieniędzy do skrzyneczki, którą Skrzynką Bożą nazwał. Tak samo, gdy się dowiedział, że gdziekolwiek się pożar wydarzył, zaraz się hoynie przyłożył do wsparcia pogorzałych. Potém oglądał dom swóy i rzekł: wszystko u mnie nienaruszone! i włożył za to w skrzynkę Bożą. Gdy posłyszał o gradach, lub o rozlaniu szkodliwém wód, lub o innych nieszczęsnych wydarzeniach, które go nie dotknęły, włożył natychmiast za to do skrzynki Bożéy. Gdy go zachęcano do kupna wina, lub pięknych sprzętów, kupił takichże, ale miernie, aby zdobiły dom iego i ku wygodzie przyiaciół służyły, ale potém poszedł do skrzynki i rzekł: „Tyle mogłeś wydać na pomnożenie dostatków twego domu, tyle też odłóż do skrzynki Bożéy.“ A gdy się dowiedział, że który chory wina potrzebuie, natychmiast posłał mu z naylepszego gatunku. Tak czynił przez ciąg swego życia. Gdy już miał umierać, zebrali się koło domu iego ubodzy, sieroty i wdowy, i płacząc, wołali: Któż się nad nami zlituie, gdy Benedyktus umrze? Lecz on im odpowiedział: „Dobry gospodarz stara się, aby gdy go w domu niemasz, dzieciom i sługom na niczém nie zabrakło. A więc weźcie skrzynkę Bożą z tém wszystkiém, co w niéy będzie. Ona należy do ubogich wdów i sierót; podzielcie ią między nich, ale szafuycie nią rozsądnie i dobrze! Potém umarł, i tak, iak chciał, stało się. Tak więc od kilku set lat trwa skrzynka Boża na pociechę potrzebnych, a pamięć tego człowieka iest ciągle błogosławiona.“

Nie ieden ma się za ubogiego, a zbytki robi: gdyby przez cały ciąg życia swego za każdy zbytek opłacał daninę choć małą i te grosze chował, uzbierałoby się od wszystkich zbytkuiących bar-

dzo wiele i wystarczyłoby na odwrócenie okropnéy nędzy.

W. A. Wolniewicz.

Rozmaitości.

Ostatki.

„No, komotrze, nie zayrzemy też to do gościńca? wszak to iuż zapust na pięcie; przez cały rok nie tańczyliśmy z naszemi sąsiadkami, dobiymy dzisiay.“ Tak mówił Borzywóy do gospodarza Mścibrody. — „Komotrze! a cóż wy to gadacie? co wam za licho do ucha szepce? do gościńca? teraz? — my, oycowie dzieciom, do gościńca? na tańce? a po rozum do głowy! pewnoście iuż zapomnieli, co to onegday nasz Dobrodziéy powiadał na kazaniu; sam prawie temubym nie wierzył, gdybym na swe uszy tego nie był słyszał: włosy na głowie prawie stawały, i nie myślałem, aby się znalazł choć ieden taki nicpoń, coby na świętą naukę iego nie miał zważać. Prawda, że to ostatki, aleć też, miły Borzywoiu, rzekniéycie sami, czy nie prawda, co wam daléy powiem: Lubo to pewno, że zwyczay zabawy, a szczególniéy w końcu każdego zapustu, nie za nas się począł, nie za nas się skończy, i że wesołość i zabawa każdemu człowiekowi w swoim czasie iest dozwoloną, boć mu iest niekiedy i potrzebna, ale, miły Michale (tak było imie Borzywoiowi), gdybyśmy to naleźli w gościńcu przyzwoitą zabawę, nietylkobym wam iéy nie odradzał, ale nadto sambym was do tego zachęcił, abyśmy się cokolwiek rozerwali; aleć wy to dobrze wiecie, bez mego powiadania, co to za rozrywka w naszych gościńcach bywa. Ieśli was skóra świerzbi, bieżcie, to wam ią podrapią, lub, ieśli macie suknią całą i dobrą, to wam ią na gałgana przykroią. — Wreście, gdyby to tak chwalebną było rzeczą, a przynaymniéy nic nie szkodzącą, toby nasz Dobrodziéy kochany nie był tak bardzo upominał i prosił naszych nauczycieli, aby troskliwie uważali i dawali baczność na dzieci, które do szkoły posélamy, żeby te przynaymniéy starali się oduczyć od brzydkich nałogów ich oyców, wystawiaiąc im wszystkie złe skutki, na które się wystawiaią przy chodzeniu do gościńca z swemi rodzicami. Kiedy to więc dla dzieci naszych tak szkodliwą i niebezpieczną iest ta gościńcowa zabawa, uważcie, że ona i dla nas, iako przykład dawać maiącym, wcale nie przystoi. Nie iestem i ia od zabawy, iak iuż powiedziałem, aleć zróbmy ią sobie w domu ze swoimi, tak iak radził nasz Dobrodziéy, a niekoniecznie w gościńcu. Na co tam wycierać ściany, albo, co gorsza, po grzbiecie odbierać, iak to nie dawno (wszak pamiętacie) dostało się waszemu komornikowi Woyciechowi. Wyście go żałowali, a iam powiedział: dobrze mu tak, po co tam chodził; dość źle, że młodzi się zapominaią, a tym gorzéy on, człowiek maiący wnuki prawie iuż dorosłe. Ia wam więcéy ieszcze powiem: Przed kilku laty w iedney wsi, któréy nazwiska wymienić niechcę, chłopi podchmieliwszy sobie nie zgorzéy w gościńcu, powadzili się na dobrze z sobą. Przeieżdżaiący żandarm usłyszał te spory i zsiadłszy z konia, wstąpił do izby, aby ich uspokoić. Z początku poważali go chłopi, ale kiedy coraz więcéy piiąc, miarkę przebrali, ponowili zwadę, i poszli w czuby. Żandarm także niezupełnie trzeźwy, dobył pałasza i począł ich nie źle chłodzić. Oburzeni piiacy rzu-

ciwszy się na niego, nakładli mu nie mało, bo i wcale iednę nogę złamali. Prawda, że i żandarm za nieroztropne sobie postąpienie odebrał stósowną karę; ale i chłopom nie lepiéy poszło, gdyż oprócz kosztów, które na wyleczenie żandarma ponieśli, każdy z nich blisko pół roku posiedział w festunku. — Co temu było winno? wszak gościniec. Nakoniec uważcie sami, że w gościńcu swywolna i nierzędna młodzież, naywięcéy tylko dowodzi i do niego się ciśnie, dla czego? bo tam maią naywięcéy sposobności rozpuszczać się na różne zdrożności, i dla tego też to zacny nasz Dobrodziéy, któremu niech Bóg stokrotnie wynagrodzi, troskliwy pasterz swych owieczek, boiąc się zgorszenia dziatek naszych, publicznie polecał ie opiece naszych przykładnych nauczycieli, i zdaie mi się, że te dzieciuchy niezadługo nas zawstydzą, i zamiast my im, to one nam przykład bodaynie dawać będą. Przytém ieszcze miły Borzewoiu, wszak wiecie, że zabawy w gościńcach nie tylko w czasie ostatków, ale i zawsze, są tylko za opłatą dozwolone i to tylko do godziny 10téy w wieczór, znakiem to iest, że się to i Rządowi naszemu nie bardzo podoba, kiedy wolność tych zabaw tak nam ograniczył; nie lepiéy zatém za te pięć troiaków, które za tę cedułkę dać musiemy, do domu kupić nieco trunku, i wypiwszy sobie po kieliszku z swą rodziną, przykładnie się zabawić? Gdyby to te nasze zabawy w gościńcu były skromne, gdyby to gospodarze zszedłszy się wieczorem do porządnéy karczmy, przy dzbanie piwa, koleyno coś korzystnego ieden drugiemu opowiadali, mianowicie: czém gospodarstwo polepszyć, iak naylepiéy chować bydło, konie, owce, toby było po co do gościńca dążyć; ale że u nas na nieszczęście! zupełnie się inaczéy dzieie, że więcéy złego niż dobrego! dać temu pokóy." — Prawdę mówicie, miły Mścibrodo! Bóg wam zapłać za to, coście mnie pouczyli, i proszę Was do mnie, a z domu mego poślę po waszą, i zamiast za łby w gościńcu się wodzić, i dawać z siebie pośmiewisko i zgorszenie, z Bogiem i przykładnie zakończemy ten Wtorek. — Iak rzekli, tak zrobili; i dałby Bóg, aby za ich przykładem pośli wszyscy podobnie myślący, iak myślał z początku Borzywóy.

J. L.

Nauka sporządzania lekarstw i o sposobie ich dawania.

(Ciąg dalszy.)

Żółć zagęszczona.

Świeża żółć wołowa smaży się bardzo wolnym ogniem do gęstości miodu. Używa się i wewnętrznie i zewnętrznie. Do wewnętrznego użycia łót iéy rozpuszcza się w lampeczce wina i dodaie się łót cukru. Bierze się kiedy niekiedy na wzmocnienie żołądka, poprawienie strawności, w żółtaczce, codzień dwa razy po łyżce.

O nalaniach (infuzyach). Herbacie.

Robią się ciepłe i zimne nalania: do piérwszych używa się pospolicie woda, a niekiedy serwatka: zioła, kwiaty i t. d. zalewaią się niemi w stanie wrzącym, naczynie nakrywa się, aby nic nie parowało, i tak stać ma, póki w pół nie ostygnie. Gotować bowiem takie tylko można korzenie, zioła, kwiaty i t. d., które nie zawieraią w sobie cząstek lotnych aromatycznych. Ziół na herbatę bierze się mniéy więcéy w miarę tego,

iak chcemy ią mieć słabszą lub tęższą, pospolicie raz lub dwa razy tyle, wiele się zmieści między trzy palce, toiest wielki, wskazuiący i średni; albo pół garści na pół kwarty płynu. Tym sposobem robi się zwyczayna herbata z kwiatu bzowego, rumianku, krwawniku, mięty, kopru włoskiego, melissy, pokrzywy (Heidernesseln) i t. d. Iak się robi napóy ze słodu i niektóre gatunki herbaty, osobno opiszę.

Napóy ze słodu.

Sześć łyżek strychowanych delikatnéy mąki ze słodu ięczmiennego, powietrzem suszonego, zalewa się półgarncem wrzącéy wody, miesza się, zostawia się na kilka godzin, a potém przecedza się. Iestto napóy smaczny, słodkawy, można go zrobić przyiemnieyszym, dodaiąc parę łyżek białego wina lub soku cytrynowego i kawałek cukru; lecz nie daie się długo przechowywać, po dwóch dniach wietrzeie i kwaśnieie. Napóy ze słodu odmiękcza, chłodzi i poprawia soki. Używa się z wielkim pożytkiem w gorączkach zapalnych żółciowych (z sokiem cytrynowym bez wina), w chorobach skórnych, wrzodach, szkorbucie, za napóy ordynaryiny, codzień po pół lub po całym garncu i więcey. Używaiąc go w chorobach długotrwałych, gdy stolec zbyt płynny sprawiać będzie, trzeba poprzestać iego użycia.

Herbata z bagna pospolitego czyli bahunu.

Iedna szczypta liści i drobnych gałązek bagna pospolitego (Ledum palustre L.), albo drobno pokraianéy rośliny, zalewa się półkwartą wrzącéy wody i przez godzinę trzyma się w żarzewiu, aby dobrze naciągnęło. W chorobach osutkowych, w kokluszu, w dysenteryi, używa się co dwie godziny po filiżance.

Herbata z rumianku tęga.

Dwie spore garści kwiatu rumiankowego zalewaią się półkwartą wrzącéy wody, dodaie się parę łyżek dobréy czystéy wódki, lub wódki francuzkiéy, przykrywa się mocno naczynie i trzyma się w cieple przez kilka godzin: potém wyciska się wszystko przez chustę. To nalanie używa się szczególniéy w gorączkach przestawaiących, czyli febrach zimnych. Zimne nalania kwiatu rumiankowego, nie maią pospolicie tak nieprzyiemnego smaku, iak ciepłe.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Berowicz.*)